# Dupny papier, cz.3/4 — Zdzislaw

**Od autora:** wspomnienie

cd.
Przykucnął i przypatrzył się mojej głowie.

– Jak się czujesz? – zapytał z troską. – Niezbyt wyglądasz, chociaż łba nie rozbiłeś, prawie nie krwawisz. Wezwać pogotowie?

Nie odpowiedziałem od razu, tylko już samodzielnie spróbowałem wstać. Nogi nie zabolały. Lewa ręka też była w porządku, bolał tylko prawy bark i skroń. Lekko odetchnąłem.

– Chyba w porządku, jestem tylko trochę obity. – Głęboki oddech i odsapnięcie otrzeźwiło mnie całkowicie, przywróciło do żywych. – Dziękuję, nie będzie potrzebne. I dzięki za pomoc, poradzę już sobie.

– No, jak chcesz. Ale pójdź jednak do lekarza, nigdy nie wiadomo.

– Tak, tak. Jeszcze raz dziękuję.

Ludzie się rozeszli, zostałem sam. Dopiero teraz zacząłem odczuwać prawdziwy ból, pulsujący w prawej skroni. Jeszcze gorzej było z prawą ręką – bark zaczął mnie rwać, łokieć podobnie. Podniosłem ją jak poprzednio, udało się tylko do poziomu; na szczęście ból się nie wzmógł. „Złamane czy nie? – przebiegło mi przez głowę. – Chyba nie… kurde, nigdy nic nie miałem złamanego. Nie wiem. Mam nadzieję, że nie. Dobra, nie ma co dumać, trzeba się zbierać".

Podniosłem z trawnika rower, aby zjechać nim na chodnik, ale stawił opór. „Co jest? Czemu nie jedzie? – przyjrzałem się. – Jasny gwint!".

Przedni widelec był złamany tuż pod ramą roweru, między nim a szprychami obręczy tkwiła wciśnięta i wyglądająca jak gruba ósemka rolka papieru toaletowego. Od razu zrozumiałem, co się stało – w trakcie jazdy girlanda musiała zacząć obijać się o przednie koło. Kiedy gwałtownie nacisnąłem na pedały, to szprycha zahaczyła o rolkę, zabrała ją ze sobą i wcisnęła między widelec a to koło. Skutek mógł być tylko jeden i sam go boleśnie odczułem – momentalnie się ono zablokowało, widelec pękł, a pęd jazdy wyrzucił w górę i do przodu jedyne, niezamocowane na stałe „części pojazdu" – to znaczy mnie i ciężką, załadowaną torbę fotograficzną. Tyle że w torbie pękł tylko pasek, ja zaś bardzo boleśnie odczułem skutek krótkiego lotu z roweru na asfalt. Ból głowy oraz prawego łokcia i barku to już tylko efekt gwałtownego zetknięcia z twardym podłożem jezdni. Pozostałe części ciała prawie nie ucierpiały; widocznie znowu odruchowo skręciłem się w krótkim locie.

„Aale bolą! I jak mam się jeszcze zabrać do domu? – przemknęło mi przez głowę. – Ponad dwa kilometry na Strzemięcin, część pod górę. Bark boli, ręki nie mogę zbytnio podnieść, w głowie jeszcze huczy… ale to pal diabli. Gorsze, że będę musiał prowadzić ten cholerny rower! No nic, nie będę się mazgaił, trzeba spróbować".

Wziąłem się wreszcie w garść, starając nie zwracać uwagi na ból – zamocowałem torbę na bagażniku. Wciśnięta rolka toaletowa, po kilku mozolnych próbach, dała się wyciągnąć z widelca. Obwarzanek dro-

gocennego papieru , odkręcony z ramy kierownicy, ponownie założyłem na siebie i pchnąłem już pusty rower.

Nie ruszył, dalej stał w miejscu. Ponowne, mocniejsze pchnięcie też nie przyniosło efektu. „Co jest?! Jeszcze coś w nim siedzi?". Przyjrzałem się i… – sacrebleu! – nie dość, że cholerny widelec pękł, to jeszcze tak nieszczęśliwie że przednie koło zablokowało się pod ramą.

Usiłowałem go odgiąć, ale niestety – koło zakleszczyło się tak mocno, że nie dało rady je obrócić. Kilka prób i wzmożonych wysiłków nie przyniosło oczekiwanego rezultatu; zrezygnowałem, zwłaszcza że trudno było wytężać siły mając jedną bolącą rękę. „No nic, jakoś się chyba dowlokę" – zdecydowałem – lewe ramię i nogi są na szczęście sprawne".

Spróbowałem, unosząc jedną ręką przód roweru, i zacząłem wlec się w stronę domu. Bardzo niezbornie to szło. Ktoś z boku mógłby pomyśleć, że jestem cyklistą po dobrych kilku kielichach, który spróbował jazdy, wywrócił się i uszkodził welocyped, a teraz próbuje iść pieszo. Też bym tak pomyślał, gdybym był postronnym obserwatorem – lewa ręka szybko się męczyła utrzymywaniem przedniego koła w górze i jednocześnie ciągnięciem pojazdu, głowa bolała, prawa ręka też dopominała się o współczucie i utulenie w bólu, sznurek girlandy obcierał gołą skórę na ramieniu. Wszystko to sprzysięgło się przeciwko mnie i powodowało, że utrzymywałem kierunek przypominający bardziej sinusoidę niż linię prostą.

---
cdn.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Zdzislaw, dodano 23.11.2022 22:23

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.